

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I.

ŁÓDŹ, ŚRODA, 28 LISTOPADA 1923 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 30.000

№ 92

Upadek Alberta -- upadkiem Eberta.

Możliwość przesilenia na stanowisku kanclerza Rzeszy.

PAT. — WIEDEN, 28 listopada — „N. Wiener Journal“ donosi z Berlina, że obiegają pogłoski, iż rezygnacja dr. Alberta nastąpiła pod wpływem gen. Seeckta. Seeckt miał wczoraj przedpołudniem rozmowę z dr. Albertem, po której Albert złożył dymisję utworzonego gabinetu.

W kołach niemiecko-narodowych uważają porażkę Alberta za osobistą porażkę prezydenta Rzeszy.

Dzienniki niemiecko-narodowe wzywają Eberta, aby wysunął z tego konwencji i ustąpił ze stanowiska prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 28 listopada — Rozgrywająca się obecnie w Niemczech walka partii jest walką o kierownictwo wyborami które nastąpią jeszcze w b. r. nawet jeśli parlament zostałby natychmiast rozwiązany.

Centrum zwalcza stanowczo kandydaturę Jarresa, która zesłała wobec tego na drugi plan, a to ze względu na stanowisko jego, które domaga się oddzielenia krajów nadreńskich co mogłoby zdaniem centrum podziałać fatalnie na całe położenie Niemiec.

Przewodniczący centrum Marx wzbiera się być kanclerzem jakkolwiek wszystkie niemal partie niemieckie sympatyzują z nim.

Centrum wysuwa podobno kandydaturę byłego premiera pruskiego dr. Stegerwalda, który już od wielu lat dąży do uzyskania tej godności.

Jest on prawicowcem o niejasnych ideach. Równie zaczyna nabierać rozgłosu kandydatura przewodniczącego bawarskiej partii ludowej ks. Lejchta. W ten sposób Austria i Niemcy miałyby duchowych kanclerzami. Leicht jest człowie-

kiem bardzo wykształconym, nadzwyczaj energicznym i niereakcyjnym, na co wyżej wymienieni kandydaci mniej lub więcej cierpią.

Gessler potwierdził dziś wobec dziennikarzy wiadomość, że zamierza wycofać się z zajmowanego stanowiska.

WIEDEN, 28 listopada. — Z Berlina donoszą, że sytuacja wewnętrzna - polityczna przedstawia się zupełnie chaotycznie. Dr. Albert wobec ogromnej opozycji nacjonalistów, którzy zdołali pozyskać dla siebie także inne stronnictwa większości, musiał złożyć misję tworze-

nia gabinetu. Prócz tego zachodzi niebezpieczeństwo przesilenia na stanowisku prezydenta, albowiem Ebert nie okazuje chęci poddania się dyktaturze nacjonalistów.

Chwilowo na pierwszym planie znajduje się kandydatura dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych dr. Jarresa około którego skupiły się pod przewodnictwem nacjonalistów prawie wszystkie stronnictwa mieszczańskie, jednak centrum uzależniło swe poparcie od kilku zasadniczych warunków, a mianowicie, aby obecny gabinet stanął na gruncie dotychczasowej konstytucji i uznał traktat wersalski za fakt dokonany, którego nie można zmienić i aby utworzenie nowego gabinetu nie pociągnęło za sobą zmiany w gabinecie pruskim.

O ile nacjonaliści zgodzą się na powyższe warunki utworzenia gabinetu Jarresa będzie zapewnione, a tem samem przesilenie prezydjalne narazie zażegnane.

Walka nacjonalistów przeciwko Ebertowi powstała głównie z tego powodu, że po ustąpieniu Stresemanna Ebert nie powierzył misji tworzenia gabinetu ich przywódcy dr. Hergtowi. Według ostatnich wiadomości, jakie tutaj nadeszły z Berlina, obecnie czynione są próby utworzenia gabinetu parlamentarnego. Układy między partiami o utworzenie wielkiego bloku mieszczańskiego były dziś kontynuowane i Ebert przywołał kilku przywódców do siebie, aby omówić z nimi położenie.

Przewodniczący centrum dr. Marx przedstawił Ebertowi sytuację. Socjalni demokraci trzymają się zdala od układów. Demokraci odrzucają nadal wstąpienie do bloku mieszczańskiego, który zdaje się być zapewniony, ale obiecują wobec niego zachować neutralność.

Walka rządu z teatrem „Qui pro Quo“

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Wczoraj przybyła do budynku mieszczącego teatrzyk „Qui pro quo“, nowa komisja, złożona z przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, ministerstwa spraw wewnętrznych oraz delegacja komisariatu rządu na m. Warszawę.

Komisja dokonała szczegółowych oględzin całego gmachu, zwracając główną uwagę na wyjścia. Żadnego protokołu na miejscu nie spisano, ani nie wydano opinii, co do stanu bezpieczeństwa lokalu. Prawdopodobnie dopiero dzisiaj komisja ogłosi swą decyzję.

Dzisiaj zgłoszona będzie przez posłów warszawskich, należących do opozycji interpelacja z powodu postępowania komisarza rządu na m. Warszawę i urzędnika kontraktowego prezydium rady ministrów, p. J. Szczerbińskiego w sprawie teatru „Qui pro quo“.

KATASTROFA KOPALNIANA.

PAT. — BENTON, 27 listopada. — Wydarzyła się tu straszna katastrofa kopalniana. Około 60-ciu górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto 5 trupów.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Strach na wróble z Doorn.

Karol Radek działa.

Wzywa komunistów niemieckich do czynnej akcji.

BERLIN, 28 listopada — Socjalistyczne parlamentarne biuro prasowe publikuje sensacyjny komunikat, w którym podaje tekst listu Karola Radka, wystosowanego w dniu 19 b. m. do berlińskiego zarządu komunistycznego partii niemieckiej.

W swym liście Radek wyraża niezadowolone sfer kierowniczych sowieckich w Moskwie z powodu bierności komunizmu niemieckiego i zawładania, że siery te postanowiły, aby komunistyczne partie niemieckie niezwłocznie rozpoczęły akcję

czynną w celu obalenia dyktatury von Seeckta i wprowadzenia dyktatury proletariackiej.

List Radka zawiera dokładne instrukcje, dotyczące taktyki, zastosowanej później przez komunistów w reichstagu, oraz demonstracji bojowych, które mają być wstępem do dalszej akcji.

Radek nielegalnie przebywa w Niemczech pod nazwiskiem Antona i stoi na czele delegacji komitetu wykonawczego międzynarodówki moskiewskiej.

„Numerus clausus“ w komisji oświatowej.

WARSZAWA, 28 listopada. — Na komisji oświatowej, rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad kwestją numerus clausus. Stało się to skutkiem wzięcia pod obrady wniosku koła żydowskiego, co do okólnika ministra oświaty, o wprowadzeniu ograniczeń na wyższych uczelniach.

Referent Wygocki (koło żydowskie) wyraził opinię, że minister Głabiński, przez to samo dał do zrozumienia, że można wprowadzić ograniczenia narodowe i wyznaniowe. Referent przedstawił rezolucję, stwierdzającą, że wskutek okólnika ministra Głabińskiego, na stało pogwałcenie konstytucji.

Ks. Lutoslowski postawił wniosek o przejście nad sprawą do porządku dziennego. W głosowaniu atoli piastowcy opowiedzieli się przeciwko wnioskowi ks. Lutoslowskiego, skutkiem czego nastąpiła dyskusja merytoryczna.

Ks. Lutoslowski oświadczył, że rezolucja jest bezprzedmiotowa, bo okólnik ministra dotyczy tylko przeprowadzonych klinik i laboratoriów.

Posel Czapiński stwierdza, że w okólniku niema mowy o ograniczeniach

wyznaniowych lub narodowych. Jeżeli atoli chodzi o ograniczenia w laboratoriach, można je było przeprowadzić na podstawie art. 86 ustawy o szkołach akademickich.

W rzeczywistości min. Głabiński dał do zrozumienia uczelniom, iż mogą stosować te ograniczenia, jak to wynika z wywiadu, jakie min. Głabiński udzielił piastom prawicowym, w którym to wywiadzie związał swój okólnik ze sprawą numerus clausus. Dalszą dyskusję odroczone.

SLABE WIDOKI WYWOZU ZIEMNIAKÓW.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

W związku z zbyt późnym pozwoleniem wywozu kartofli nastąpił niekorzystny zwrot dla eksporterów w polityce wywozowej. Bowiem firmy zagraniczne niedoczekawszy się na wyjaśnienie sytuacji pokryły swoje zobowiązania na rynkach Jugostawii, Rumunii i Czechosłowacji.

O czym radzić będą robotnicy na swych zebraniach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie delegatów fabrycznych związku „Praca“, na którym omawiana będzie sprawa ustaw, jakie w najbliższej przyszłości sejm będzie rozpatrywał.

Zebranie delegatów fabrycznych związku klasowego zwołane zostało na dzień jutrzejszy, a na zebraniu tem p. Danielewicz zda sprawozdanie ze swego pobytu w Warszawie, oraz omówiona zostanie sprawa obecnej sytuacji w przemyśle, w związku z wypowiedzeniem przez przemysłowców umowy.

Bezowocna akcja referatu do walki z lichwą.

W przewidywaniu wzrostu cen na rynku spożywczym w Łodzi, referat do walki z lichwą ustalił ceny wytyczne, które w dniu wczorajszym obowiązować miały na targach łódzkich.

Wysiłki te nie przysadyły się jednak i nic, gdyż nikt się do tych cen nie stosował.

Zarówno rynek spożywczy, jak i wszelkie artykuły wykazują ciągle tendencje zwyżkową i akcja referatu do walki z lichwą nie wiele może tu zdziałać.

Tajemnica Banku emisyjnego.

Po zawodzie, jakiegośmy doznał; wszyscy w sprawie pożyczki zagranicznej, będącej, jak się pokazało, od samego początku „niedokładnością” czyli bluffem, zaczyna się obecnie wyjaśniać sprawa banku emisyjnego w sposób znowu bardzo przykry. Przed paru tygodniami (30 października) zapowiedział minister skarbu, że w najbliższych dniach przedłoży sejmowi gotowy projekt banku emisyjnego, opartego o podkład szlachetnych metali i ciężkich walut, który to bank od stycznia będzie mógł wypuścić pełnowartościową walutę polską. Mimo upływu trzech tygodni z projektem takim jednakże nie wystąpił — a informacje jakie zaczynają teraz do publiczności w sprawie powyższej przenikać, są odwrotnością poprzednich zapowiedzi.

Wedle bardzo prawdopodobnych poglądów myśl stworzenia banku emisyjnego który wypuściłby „złote”, nie pokryte do statecznie, a więc „złote” skazane z góry na szybką deprecjację — napotkała na słuszną krytykę i na słuszny opór w dwóch czynnikach, mogących w tej sprawie rzucić swoje słowo na szalę.

Jednym z nich był p. Young, który głośno przestrzegał przed wypuszczeniem takich „złotych”, któreby na drugi dzień po wypuszczeniu spadły do 20 proc. swej nominalnej wartości. Drugim były najpoważniejsi członkowie „Rady Finansowej” złożonej wprawdzie wedle klucza partyjnego, ale do której mimo to dołączył się królem przeszliście trzech czy czterech prawdziwych znawców. Mogą oni nie mieć tam większości, ale głos ich musi robić wrażenie.

Tym to obu czynnikom należy zawdzięczać, że ów pierwotny projekt pana ministra skarbu, mający nas uszczęśliwić pieniędżem z góry skazanym na deprecjację, został na parę dni wstrzymany i podobno poddany rewizji. Jak ta rewizja wypadła czy dopiero wypadnie, nie jeszcze niewiadomo. Rząd zamiast przygotować swój projekt jawnie, to jest poddać go pod opinię teoretycznych znawców przedmiotów fachowych i praktyków życia finansowego — tak jak powinien być i mógł bez żadnej szkody dla rzeczy postąpić — wybrał drogę przygotowań w tajemnicy, widocznie chcąc uniknąć krytyki. Zdaniem naszym może to tylko rzeczy zaszkodzić. Rzeczowa krytyka mogłaby tylko ułatwić stworzenie instytucji żywotnej i dojrzałej.

Z najwyższą ciekawością oczekuje całe społeczeństwo rozsunąć zasłony, kryjącej ów tajemniczy plan banku emisyjnego i wprowadzenia „złotego”. Ciekawość tę rodniczą zapowiedzi organów partyjnych, głoszących już z góry zachwyt nad tym nieznanym bliżej planem.

Sytuacja zapowiada się jednak bardzo podobnie do sytuacji w przeddzień ogłoszenia rezultatów starań pp. Kucharskiego i Hammerlinga o pożyczkę zagraniczną.

Oby i tym razem nie skończyła się ta tajemnica tak smutno, jak poprzednia, tj. bankrutstwem szumnych obietnic. Nie zgubniejszego dla społeczeństwa i dla idei praworządności, jak seria tego rodzaju bankrutstw zapowiedzi rządowych.

Turcja społeczna.



Sensacją Konstantynopola było ukazanie się podczas uroczystości proklamowania republiki na ulicach miasta niezakwefionych turczynek.

Rugi żydów w Bawarii. Ze sprawozdań misji dyplomatycznych w Monachjum.

W związku z wydalaniem żydów „wschodnich” z Bawarii, przedstawiciele dyplomatyczni państw — których obywateli rugi te dotknęły — dostarczyli rządowi swym szczegółowe sprawozdanie o wysiedlonych.

Z tych sprawozdań wynika, że zdziczenie bawarskich band von Kahra przekroczyło wszelką miarę — nawet uznawaną przez kozaków.

Pod protekstem „uciążliwych obcokrajowców” wydalano z kraju osoby, które mieszkaly tam dziesiątki lat, w sposób uczciwy zarabialy na utrzymanie i nigdy nie znalazły się w konflikcie z obowiązującymi ustawami. Wygnańcy zostali doszczętnie zrujnowani. Rewizje, przeprowadzone u nich, dokonane zostały z cynicznym wyrafinowaniem.

W sprawozdaniu pewnego generalnego konsula w Monachjum czytamy:

„Poczynając od 15 października przeprowadzono masę rewizji w mieszkaniach, sklepach i biurach, należących do żydów wschodnich. Przeprowadzono je nad ranem między 5 a 6 — wszystkie jednego i tego samego dnia — co jest najlepszym dowodem masowego charakteru i uplanowanego systemu rewizji. Zmobilizowano specjalny aparat policjantów i agentów, którzy badali korespondencję, księgi handlowe, rzeczy wartościowe, walutę, żelazne kasy, zapasy żywności, jednym słowem wszystko. Zarazem zadawano rewidowanym szereg pytań — według ułożonego zgóry formularza, m. in. jaką wartość przedstawia ich majątek, co przywieźli ze sobą do Niemiec, do jakich należą partii lub bezpartyjnych organizacji i związków, jakie pismo skupują abonują i t. d.

Bezpośrednio po rewizjach rozdano nakazy opuszczenia granic bawarskich oraz rekwirowano mieszkania prywatne, biura i składy handlowe. Wysiedlanym dano dwutygodniowy termin na zwinięcie interesów. Za koszty związane z wysiedleniem musieli zapłacić nieszczęśliwi wygnańcy. W wielu wypadkach sekwestrowano majątek „dla pokrycia należnych podatków”. W ostatniej chwili zakomunikowano im, że wszelki dobytek muszą zostawić pod czyjąś

opieką, w przeciwnym bowiem razie zostanie on skonfiskowany.

Wydalani są wyłącznie żydzi.

Motywy wydalania zostały ułożone rzekomo na mocy indywidualnych mówią o działaniu na szkodę interesów gospodarczych Niemiec. Niektórym wydalaniem zarzucano, że stanowią niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku w kraju. Innym — że są „polizeilich beanstandet”, t. j. że w aktach policji znajdują się o nich jakieś uwagi — np. że nie dostarczyli policji paszportów na oznaczony czas lub że ktoś kiedyś skarżył się na nich — „przestępstwa”, za które nie sporządzono przeciwko nim nawet aktu oskarżenia.

Cała akcja znajduje się w bezpośrednim związku z represjami przeciwko żydom, które nacjonaliści nakreślili w swoim „programie”.

Polski konsul generalny w Monachjum, do którego zwróciło się z prośbą o interwencję wielu żydów — obywateli polskich zebrał bardzo ciekawą materjał w jaskrawy sposób obalający wszystkie „grzechy” zarzucane wysiedlanym.

Przeciwko wszystkim wydalonym odszukano wykroczenia administracyjne, popełnione przed laty. Ani jeden nie jest obwiniony w przestępstwie kryminalnym. Motywy wydalania są do tego stopnia śmieszne, że rzuca się wprost w oczy, iż rzekome „przestępstwa” zostały zmyślone jedynie dla zamydlenia oczu.

Konsul polski wręczył rządowi bawarskiemu ostrą notę przeciwko temu bezprawiu, ale von Kahr nawet nie odpowiedział na nią.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE.

Jak się „Express” dowiaduje krajowy związek przemysłu włókienniczego zakomunikował swym członkom, że wszelkie wpłaty, przypadające za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1924 zatławiane będą za pośrednictwem związku.

Już 1 stycznia 1924 r. zakłady przemysłowe winny posiadać świadectwa wobec czego związek do 20 grudnia przyjmować będzie odpowiednią kwotę oraz świadectwa przemysłowe z ubiegłego roku.

W chaosie niemieckim.

Dalszy rozwój wypadków w Europie nie rokuje poprawy sytuacji politycznej.

PARYŻ, 27-go listopada. (Telegram własny „Expressu”).

Obecnie przesilenie gabinetowe w Niemczech budzi dość poważne obawy o dalszy rozwój wypadków politycznych.

Większość polityków francuskich stwierdza, iż nie widzi nawet po utworzeniu nowego gabinetu możliwości poprawy tej nad wyraz beznadziejnej sytuacji. Obawa ta we Francji ostatnio ogromnie się zwiększyła z powodu zbliżających się wyborów w Anglii, które mogą spowodować ponowne zwycięstwo Lloyd George’a i objęcie teki przez premiera.

Także sytuacja w Niemczech nie rokuje szybkiej poprawy. „Temps” nawołuje w artykule wstępnym do praktycznego porozumienia się Francji, Anglii, by w ten sposób uchronić Francję od fiaska polityki Poincarégo.

Bezprawne aresztowanie członka międzysojuszniczej komisji kontrolnej w Lipsku.

BERLIN, 27 listopada (Telegram własny „Expressu”).

Leipziger Tageblatt” podaje następujące szczegóły incydentu w hotelu Astoria w Lipsku, który spowodował wystąpienie noty przez generała Nolleta do rządu niemieckiego.

Członek międzysojuszniczej komisji kontrolnej kapitał Knepper, który zamieszkał w hotelu Astoria, często prowadził konferencje z jakimś sierżantem wojsk francuskich.

Ponieważ policja wydała się te konferencje podejrzane o godz. 3 w nocy zjawiła się do powyższego hotelu i aresztowała kapitana Kneppera oraz sierżanta wojsk francuskich, którzy jednak zaraz o godz. 7-ej zostali zwolnieni.

Jak kupcy berlińscy chcą się zabezpieczyć od strat, wynikających z różnicy kursu.

BERLIN, 27 listopada (Telegram własny „Expressu”).

Związek kupców branży kolonialnej zwrócił się do referatu walki z lichwą przydziału policji Berlina z prośbą o rozpatrzenie sprawy doliczania do cen, premji, celem zabezpieczenia się od dewaluacji pieniądza.

Prośbę swą związek motywuje tym, że poniósł ostatnio dość dotkliwie straty, wynikające z różnicy kursu.

Faszyści i futuryści.

W „Noi” („My”) nowozałożonem czasopiśmie futurystycznym włoskiem, które zapowiada się jako jedna z najcenniejszych publikacji europejskich poświęconych nowej sztuce, znajdujemy na naczelnem miejscu ciekawy manifest futurystów włoskich do rządu faszystycznego.

Czytamy w nim: „Vittorio Veneto i dojście faszystów do władzy stanowią realizację minimalnego programu futurystycznego. My, którzyśmy oddawna przygotowywali dzisiejsze wielkie Włochy, pozdrawiamy w naszym nowym i młodym Premierze cudowny temperament futurystyczny. W liście do Marinettiego wyraża Mussolini życzliwość dla postulatów futuryzmu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.
Pan prezydent przyjmuje.



W poczekalni magistratu
Atmosfera — niepojęta
I westchnienia ciche płyną:
„Prezydenta! Prezydenta!”



Lecz prezydent o tej porze
W żeńskiej szkółce rad wciąż gości
Wcale się tu nie obawia —
Kwestji „votum nieufności”.

Zgrzyty.
Truciciele.

Nietylko w sądzie niezadufgo
Proces o trucie będzie wielki,
Często się ciągną wielką smugą
Oni truciciele, trucicielki.
Jeden to zbrodniarz pospółty,
Drugiego cnoty zdobi djadem,
Lecz wszyscy w sposób jawny, skryty
Świat niebezpiecznym trują jadem,

Posłuchaj, knajpy właściciele,
Oświadczam ci otwarcie, szczerze,
Żeś trucicielem ludzi wielu,
Gdy strawy dajesz im nieświeże.
A gościom diva twa zachwała
Podaje napój jak lep musze...
Nadmiarem trunku trujesz ciała,
Nadmiarem... pieprzu trujesz dusze.

I wy młodzieńcze ludzkie pary,
Miłości starej gardząc mletem
I chcąc mleć rozkosz za talary,
Igracie flirtem jadowym,
Lecz pó zabawie miłej, pustej
Niemiły skutek na was czyha:
Trucizna żalu, jad rozpusty
A często także jad... Ehrlicha.

Matłonko droga nadanielska,
Lubo cię zalet zdobi plika,
Męża twa praca trucicielecka
Zamienia rychło w nieboszczyka.
By mąż twój tedy w groble nie legł,
Umijka wciąż od ciebie skrycie
I mknij w objęcia trucicielek,
Co mogą mu... osłodzić życie.

Wreszcie wy święci szowiniści,
Co waszem hasłem ciągle szczucie
Wiedźcie, że siew ten nienawisni
To najstraszniejsze dusz zatrucie.
Ostrożnie tedy z tą trucizną,
Moc ludów przez nią djablił wzięli,
Cóż bowiem stanie się z ojczyzną,
Gdy jad truc pocznie truciciele?!
Sat.

Całun milczenia okrywa tajemnicę wydziału
plantacji miejskich.
Magistrat nie uważa za stosowne wyjaśnić tę sprawę.

Tajemnica afery w wydziale plantacji
miejskich pozostaje wciąż niewyjaśnioną.
Komisja dyscyplinarna ukończyła już
śledztwo pierwiastkowe w tej sprawie,
a magistrat nie kwapi się podać wyniki
tegoż do wiadomości publicznej.
Jednocześnie zaś wydział gospodar-
czy rozpatruje wniosek p. Rybskiego,

zmierzający do nadania wydziałowi plan-
tacji miejskich całkowitej samodzielności.
Opinia publiczna domaga się od ma-
gistrowi natychmiastowego podania do
wiadomości publicznej wyników ślad-
stwa dyscyplinarnego, w przeciwnym bo-
wiem razie zrodzi się podejrzenie ceio-
wości w ukrywaniu tej sprawy przed są-
dem opinii publicznej.

66 proc. różnicy między cenami detalicz-
nymi i hurtowymi.
Taki zysk przyznaje detalistom referat walki z lichwą.

Na dzień wczorajszy referat do walki
z lichwą ustalił ceny rynkowe kartofli w
dosć oryginalny sposób.
Cena korca kartofli (sprzedaż hur-
towa!) określona została na 1.400.000 mk.
t. zn. cena 1 kg. wnosić miała około 15

tyścy, w detalicznej zaś sprzedaży cena
1 kg. określona została na 25 tys. za kg.
— czyli, że przy sprzedaży detalicznej
ceny są o 66 i dwie trzecie proc. wyższe
od cen hurtowych...
Dziwna kalkulacja!...

Dokąd pójść? Ciou sezonu! Dwie serje—12 akt. jednocześnie.
Dziś! Dziś! W roli głównej uroczą rodaczką naszą HELENA MAKOWSKA.

Za kulisami skandalu erotycznego w Warszawie.
Noce ateńskie w willi Lesbos.

Misterje kapłanek kultu Safony.—Bacchanalje.—Poje-
dynek na sztylety weneckie.—Bójka między urodziwą
brunetką i „rudą Andzią”.
(Od specjalnie zaangażowanego detektywa „Expressu”).

V.
Według relacji świadka naocznego
praktyki odbywane w mieszkaniu dr.
Sadowskiej przy ul. Mazowieckiej miały
przebieg mniej więcej następujący:
Odbywane tam tajemnicze schadzki
były dwójki rodzaju. Najczęściej od-
bywało to się w ten sposób, że poszcze-
gólne parki ukrywały się w osobnych
pokojkach, bądź też w większym salo-
nie, poprzedzielanych zalozach na ma-
lutkie zaciszne alkozy. Poza tem odby-
wały się od czasu do czasu tak zw. „ateń-
skie noce”, w których brały udział wszy-
stkie kapłanki kultu Safony.
Co najciekawsze, że pozwalano oczy-
wiście w tajemnicy najgłębszej przed u-
czestniczkami owych „nabrzędów”, nie-
którym wybrańcom losu i to płci obojga
śledzić owe tajemne „misterje” z za ukry-
cia kotary. Według słów jednego z ta-
kich obserwatorów, dueciki takie trwały
niekiedy noc całą, doprowadzając zaś u-
czestniczki wprost do paroksyzmu i zupeł-
nego rozbestwienia.

„Misterja” owe odprawiano zazwy-
czaj, oczywiście kompletnie nago, przy-
czem, jak już zaznaczaliśmy, polegały
one przeważnie na wzajemnych
pieszcozach, coraz bardziej potęgują-
cych się i coraz bardziej wyrafinowanych
Akcja przenosiła się często z kanapek na
podłogę, okrytą grubymi dywanami

„Ateńskie noce” rozpoczynały się one
przeważnie od korowodu. Wszystkie
panie, trzymając się za ręce, tworzyły
koło, poczem przy dźwiękach muzyki —
odgrywano przeważnie „Bacchanalje” Gła-
zunowa — odbywał się rozpetany taniec
dokoła coraz szybszy i szybszy. Posze-
czone panie, nie mogąc podążyć, od-
rywały się od ogólnego łańcucha i pa-
dały na ziemię. W ten sposób tworzyły
się parki.

Bardzo charakterystyczne jest, że u-
stały się pewne stałe pary, co jednak
nie wyklucza, że zadawano się i pozatem.
To ostatnie wywoływało jednak niekiedy
sceny zazdrości. Sprawy te kończyły się
niekiedy zaciętymi bójkami. Zdarzyło
się raz nawet, że odbył się formalny poje-
dynek między dwiema damami, przyczem
jako broń używano krótkich sztyletów
weneckich. Pojedynek ten zakończył
się krwawo dla obu przeciwniczek. Kto
wie, co by się stało, gdyby gospodyni, do-
wiedziawszy się o wszystkim, nie przer-
wała siłą owego pojedynku, gdyż roz-
wścieżone przeciwniczki byłyby się nie-
wątpliwie pokrajały na śmierć. Obie zo-
stały ciężko ranne, jedna w prawą pierś,
druga w lewy bok.

Innym razem jednak bez formalnego
pojedynku doszło do bójki pomiędzy
dwjema damami, z których jedna, młoda
i bardzo urodziwa brunetka należy do je-
dnej z najlepszych rodzin stołecznych,
druga zaś jest dobrze znana w sferach
półświatka jako „rudą Andzią”, osoba
nie pierwszej młodości, przesiąca w
swym „fachu” już z pięćdziesiąt lat.

Tej ostatniej, jako bardziej wyzno-
wanej i obyjej udało się przeciągnąć na
swą stronę jedną z dziewczetek, będą-
cych przedmiotem ogólnego pożądania.
Poprzednia faworytka zapłonęła zazdroś-
cią i pewnego wieczoru napadła na swą
rywalkę, gdy jeszcze tamta wejść nie zdą-
żyła. Po chwili już zawiązała się między
oboma paniami straszna bójka. W oka-
mgnięciu poczęły fruwać całe kłęby włosów,
a z jedwabnych bluzeczek pozostały
tylko szmaty. Co ciekawsze, że zwabio-
na trząskiem i hukiem inne obecne tam
damy, nie przerywały bójki; przeciwnie

przyglądały się jej z zadowoleniem. Jak
niektóre z nich opowiadały później, przy-
glądanie to sprawiało im pewnego rodza-
ju specyficzną rozkosz. Gospodyni była
wówczas nieobecna, nie mogła więc inter-
weniować, jak to zazwyczaj czyniła.

Bójka ta według relacji świadków na-
ocznych trwała około 15 minut i była w
swej żaźartości wprost przeraźliwa. Obie
przeciwniczki ociekały krwią, ciała ich
pokryte było mnóstwem siniaków. Prze-
dewszystkiem używano oczywiście od-
wiecznej broni kobiecej, ślicznie wyma-
nikiurowanych paznogi, ale wchodziły
w grę i zęby. Obie rywalki wpiły się
wzajemnie w sobie w ciało, wygryzając
całe strzępy. Przytem kopano się i bito
zawzięcie. Jakis żywy kłębek tarzał się
po ziemi i nie można było zupełnie odróż-
nić, gdzie jest jedna, a gdzie druga z pań.
W końcu udało się jednak owej brunet-
ce osiągnąć górę. Powaliła swą prze-
ciwniczkę, ścisnęła jej kurczowo gardło
rękoma, zarazem przyciskając kolanami
piersi. Ruda charczała i rzeziła, bliska
uduszenia. Wówczas dopiero rywalki
rozłączono. „Ruda Andzia” leżała potem
pół roku w szpitalu, ale i zwyciężczyni
odchorowała poważnie całe przejście.
(D. c. n.)

POLSKA W MIĘDZYNARODOWEJ
ŻEGLUDZE POWIETRZNEJ.

Warszawski korespondent „Expressu”
telefonuje:

W celu rozważenia sprawy ratyfikacji
przez Polskę konwencji żeglugi powietrz-
nej odbędzie się w ministerstwie spraw
zagranicznych konferencja międzymini-
sterjalna.

Na naradach tych omówione będą spra-
wy złożenia przez Polskę dokumentów
ratyfikacyjnych powyższej konwencji.
udziału Polskiej w komisji międzynaro-
dowej żeglugi powietrznej i zawarcia lbn-
czej umowy z Danją.

Kalosze fox-troty

męskie, damskie, dziecięce.
BOTY FILCOWE
Pantofle luksusowe.

Skład kaloszy, Łódź, Ogrodowa 2
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu: Sprzedam rewers pro-
testowany z żyrem A. Sztajmana, Hotel
Fokonia, oświadczam co następuje:

Weksel ten datem w pokrycie firmie
„Lux”, Piotrkowska 131, która ustąpiła
takowy Szenwaldowi za 5 milionów
mkp., a drugie 5 milionów miał Szen-
wald zwrócić firmie „Lux” po wpłynię-
niu takowych. Pan Szenwald weksłu nie
chciał zwrócić inaczej jak za 10 milio-
nów, a nawet rościł sobie pretensje na
20 dolarów na dowód czego mam świad-
ków.

Pieniądze należne p. Szenwaldowi
znajdują się od zeszłego tygodnia w fir-
mie „Lux”.
A. Sztajman.

Zgodność stwierdza:
„LUX”
Skład przyborów elektrotechnicznych
Łódź, Piotrkowska 131.
(Podpis)

Kooperacja to bicz na drożyznę.

Od kilku dni jesteśmy świadkami wzmagającej fali drożyznianej i ciągłej zwyczajki cen artykułów pierwszej potrzeby.

Drożyzna ta spada ciężkim brzmieniem na barki najszerzych warstw ludności i zarówno sądząc podług wskaźnika drożyznianej, ustalonego przez komisję statystyczną, jak i porównując ceny w stolicy i ośrodkach przemysłowych — możemy powiedzieć bez ogródek że Łódź jest najdroższym miastem w Polsce.

Z drugiej strony groźbę położenia potęgę jeszcze obecna sytuacja w przemyśle włókienniczym, którzy, dzięki polityce sfer rządowych stoi dzisiaj u progu katastrofy.

Wypadki ostatnich dni, zarówno przebieg konferencji jak i nastrój mas robotniczych, wśród których popularne hasło strejku „przez głowy” prowodyrów — stało się znowu aktualne.

W tych okolicznościach, gdy podniecają i rozgoryczają wśród mas robotniczych, zarówno jak i w sferach inteligencji pracującej, której podwyżki nie mogą dogonić szalejącej drożyzny — dochodzi do niebywałego napięcia; w chwili, gdy ze strony rządu, który stale i konsekwentnie ignorował potrzeby Łodzi, nie może się społeczeństwo łódzkie spodziewać pomocy żadnej, w tych warunkach niezbędne jest stałe podjęcie akcji przez zorganizowane społeczeństwo celem przeciwstawienia się szalejącej drożyznie.

Hasło walki z drożyzną musi się stać bezwzględny, kategoryczny nakazem dnia i zanawadzać musi nad panoszącym się wyzyskiem.

Walka ta podjęta być może przez społeczeństwo zorganizowane w komitety społeczne, które będą miały za zadanie kontrolę nad przywożonymi przez naszych „początkowych” kniołków — artykułami spożywczymi, aby te nie dostawały się przed dostarczeniem na rynek, w ręce pośredników.

Z drugiej strony walkę ze zbytnim pośrednictwem — podjąć należy drogą kooperacji i popierania rozwoju ruchu spółdzielczego.

Ruch ten rozwinięty jest u nas bardzo słabo i pod tym względem stoimy znacznie niżej nietylko w porównaniu z państwami Zachodu, ale nawet w stosunku do państw nowopowstałych jak Czechosłowacji.

Zainteresowanie społeczeństwa sprawami kooperacji jest minimalne i nawet ostatnio odbyty w Warszawie kongres kooperatystów nie wzbudził szerszego zainteresowania.

A przecież na kongresie tym, na który przybyli przedstawiciele świata nauki, jak prof. Karol Gide i Ludwik Krzywicki — poruszono cały szereg spraw zasadniczych i powzięto uchwały, których

realizacja pchnąć może wlokący się dotąd żółtym krokiem ruch spółdzielczy, na nowe drogi normalnego rozwoju.

Zaledwie tu i owdzie, na szpaltach dzienników przemknęły drobne wzmianki stwierdzające lakonicznie, że kongres się odbył — ale pozatem nic; bowiem nad życiem naszym panuje wszechwładnie cały szereg kwestji palących i aktualnych, wobec których sprawa ruchu spółdzielczego schodzi na plan ostatni.

Jedną z zasadniczych uchwał kongresu, która będzie miała wybitne znaczenie dla konsolidacji ruchu, zespolenia go i wytknięcia zasadniczej linii, jaką kroczyć powinna była uchwała, stwierdzające, że z ruchu spółdzielczego musi być zupełnie wyeliminowany pierwiastek partyjny i że ruch ten w poczynaniach swych musi być zupełnie apolitycznym.

Około tej sprawy toczyła się zasadnicza dyskusja o ideowe tło kooperacji, która ze zrozumiałych względów musi stać poza działalnością partyjną, musi być właśnie tym terenem, na którym stykają się ekonomiczne interesy ludności.

W tych warunkach może się stać ruch spółdzielczy potężnym czynnikiem społecznym w walce z drożyzną i to uświadomić sobie winno społeczeństwo łódzkie, które dotąd nie uczyniło nic aby drożyznie się przeciwstawić i ockuje z filozoficznym spokojem zmłowa nia Bożego.

Miecz. K.

Dziś! **ODEON** Dziś!

Wielkiego cyklu obrazów p. t. „GRA ZE ŚMIERCIĄ” IV-cia SERJA i ostatnia p.t.

„W pazurach niedźwiedzia”

dramat swanturczy w 6-ciu aktach w wykonaniu najwybitniejszych artystów amerykańskich.

Początek o g. 5-ej po południu.

Dziś! **CASINO** Dziś!

Wielki dramat z życia cyganerii paryskiej p. t.

Królowa Moulin Rouge

W roli Pinçon uroczą

Marta Mausfield

Pocz. przedstawień o g. 4-ej.

Arytmetyka na czasie.
Czyli co to jest biljon, tryljon etc.

We Francji i w Ameryce biljon (albo miliard) równa się tysiącowi milionów, tryljon tysiącowi biljonów, kwadryljon tysiącowi tryljonów, kwintylion tysiącowi kwadryljonów i t. d.

Natomiast w Anglii w Niemczech i wielu innych państwach biljon równa się jednemu milionowi do 2-ej potęgi tryljon jednemu milionowi do 3-ej potęgi kwadryljon jednemu milionowi do 4-ej potęgi i t. d.

Innymi słowy biljon we Francji wyczerpa się jednostką z 9 zerami, w Anglii jednostką z 12 zerami.

Tryljon we Francji pisze się dodając po jednostce 12 zer, w Anglii, dodając po jednostce 18 zer.

Tak np. to, co w Niemczech nazywa się trylionem, we Francji uchodzi za kwintylion.

W Polsce są dwa sposoby używania tych nazw: w wykazach i obliczeniach urzędowych używa się sposobu angielsko-niemieckiego, w praktyce sposobu francusko-amerykańskiego.

Dobrzeby było ujednostajnić używanie tych astronomicznych liczb, zwłaszcza, że coraz bliżej jesteśmy czasów, kiedy za kolację będziemy płacić milion do 2-ej czy 3-ej potęgi.

Królewska wyprawa.

Lady Ludwika Monutbatten, która przed paru tygodniami poślubiła następcę tronu szwedzkiego, otrzymała tak wspaniałą wyprawę jakiej już dawno nie widziano.

Suknia ślubna z indyjskiej srebrnej materji była darem jej wuja, księcia Healskiego. Welon ślubny z kosztownej starej koronki jest zabawką rodzinną, gdyż jeszcze królowa Wiktorja podarowała go matce obecnej panny młodej na dzień jej ślubu z księciem Battenberskim. Tren dworski przy sukni ślubnej zrobiony jest z kosztownego rosyjskiego brokatu. Na tej bardzo ciężkiej materji zrobiony jest ornament przedstawiający herb rosyjskich carów, w kolorach srebrnych, białym i różowym.

Podszywka z crepe de Chine, rzadkiej piękności, była podarowana przez Aleksandra III księżnie Milfred Haren która była siostrą carowej.

Suknia wieczorna, w której następczyni tronu wystąpi pierwszy raz w Sztokholmie, jest z różowego jedwabiu, tkanego w srebrne lścisce. Bielizna odznacza się bogatymi haftami i monogramami.

UJEDNOSTAJNIENIE PAŃSTWOWEGO POŚREDNICTWA PRACY.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej dekretu z dn. 27 stycznia 1919 roku o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, na obszar wo-

Migawki sądowe.

Szpryc stara się o nagrodę Nobla

Nie można mieć pretensji do ludzi, ubiegających się w życiu o palmę pierwszeństwa.

Dzięk! wrodzonej pysze świat pozyskał geniusza Napoleona, historia Rzymu — Cezara, poezja — Heinego i Słowackiego, czemużby więc sztuka złodziejska miała być wolną od wirtuozostwa?

Arnold Szpryc słyszał coś o nagrodach Nobla.

Podobno nagrody przyznaje się tylko ludziom sławnym, którzy czynami swymi wyróżniają się wśród szarych przechodniów ulicznych.

Dlaczegożby więc nie spróbować?... Kupić, nie kupić — ale potargować można...

Szpryc wziął się do roboty.

Gdyby nie istniała na świecie przeczność mógłby sobie wydrukować wizytówkę:

Arnold Szpryc
dżentelman-włamywacz.

Życie — jak to mówią — kładło mu się pod nogi jak dywan.

Dokonał bezkarnie około trzydziestu kradzieży i zawsze umiał zmylić czujność władz policyjnych.

Ale oto „przyszła kryśka na Matyska”.

Okoliczność następująca:

Dworzec kaliski... Odchodzi pociąg do Poznania. Gwar, ścisk, pożegnania.

Pan Arnold Szpryc udaje pasażera.

Kupuje peronówkę i wchodzi do wagonu.

Z miną komiwożera szuka miejsca i wreszcie znajduje — przy samotnej, pięknej walizeczce bez właściciela.

S'ada i zapala papierosa.

Właściciela opuszczonej walizki nie widzi.

Szpryc staje przy oknie i rozgląda się.

Nagle zrywa się z miejsca i okrzykiem — Aaa!... Jak się masz?

Przy oknie staje podejrzany indywiduum i odpowiada:

— Moje uszanowanie!... Dziękuję, żyje się... Co słychać?...

— Ano nic... Pracuje się. Do Poznania jedziesz?

— Tak, a ty?

— Również. Małeńki interesik.

— Taak... Może przejdiesz do mego przedziału, zupełnie pusto... Chodź weź manatki i przenoś się do mnie...

— Nie... tu mi wygodnie...

Szpryc się ociąga, z początku waha się, ale po dłuższych namowach zgadza się. W pośpiechu chwytając pakunki i niby to przez nieuwagę zabiera samotną walizkę...

Nagle jednak wstawa w objęcia grubej jejmoścjanki, która krzyczy w niebogłosey

— Meine kleider!... „Gdzie moja kuter!”

Koniec epopei.

Arnold Szpryc potknął się przy dwudziestej siódmej kradzieży i powędrował na trzy miesiące do więzienia bez nagrody Nobla.

Jur's.

Preliminarz dochodów kolejowych na r. 1924.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje

Według obliczeń statystycznych w r. 1923 przewieziono przez koleje państwowe w 1-ej klasie 400.000 osób, w drugiej 6.600.000, w trzeciej 122.571.600 osób.

Przypuszczając, że przeciętne przejazdy w r. 1924 nie ulegną zmianie i wobec zamierzonego utrzymania stawek taryfowych na odpowiednim poziomie, stosunku do drożyny przewidywany dochód w preliminarzu budżetowym mniejszości koleji żelaznych na rok 1924 a sam przewóz wynosi 1.684.132.000.000 marek.

Z przewozu bagażu przypuszczalny dochód wyniesie 129.200.000.000 mk. Przewóz tow. przymiesz 2.007.000.000.000 mk. oraz wpływy uboczne według dotychczasowych norm około 144.731.116.000 mk

Ceny mówią!...

Drożyzna nie można zniszczyć w Łodzi, Zgierzu lub Częstochowie. Przykład winien iść... od góry.

Niebywała haussa kursa dolara, który w dniu wczorajszym sięgał w obrocie prywatnym (wieczorem) horrendalnej sumy marek 4.100.000, wywołała wśród szerszych rzesz ludności wielkie poruszenie.

Dziś bowiem nie śledzą już tę zawrotną zwykłe ludzie bezpośrednio z rynkiem pieniężnym związani, ale także ci, którzy nie badać przyczyn, genocy wszelkich wahań, lecz odczuwają zato skutki...

I odczuwają je dotkliwie. Dłżbowcin byle sklepikarz, hyle przekonał kalkulując ceny na masło, chleb, czy jaja podług kursu dolara. Nic więc dziwnego, że cennik zmienia się z kolejdoskopową szybkością nawet po kilka razy dziennie.

Naturalnie, że pensje rzesz fizycznie czy też umysłowo pracujących, „waloryzowane” co dwa tygodnie przez komisję statystyczną nie mogą stanąć do startu z cenami, dla których godzina staje się już jednostką czasu zbyt przewlekłą.

To też rozgorzałe wśród ludności jest coraz więcej, tembardziej że kompetentne czynią, do których walka z drożyzną raczej nie mogłaby spłacać

misji, do jakiej zostały właściwie powołane.

A zresztą mogliśmy się już niejednokrotnie przekonać, że akcja, idąca po te, linii działania, nie przynosiła nigdy jeszcze żadnego odprężenia w sytuacji.

Rekwizycje, konfiskaty, rewizje nielają się zupełnie z celem i jedynym ich wynikiem może być najwyższe tylko to, że kupcy, sklepikarze, czy straganiarze będą więcej ostrożni na przyszłość.

Drożyzna bowiem nie jest zjawiskiem lokalnym, którą możnaby było zniszczyć w Łodzi, Zgierzu, czy Częstochowie. W taki sposób nie powstrzyma się spadku marki polskiej, a naprawdę winna iść „od góry”.

Do dokładniejszego scharakteryzowania obecnej sytuacji drożyznianej, przyczyni się niewątpliwie poniższe zestawienie cen na najniezbędniejsze artykuły z dnia 26 i 27 b. m.

	26 b. m.	27 b. m.
Chleb (2 kg.)	150,000	210,000
Ziemniaki (korzec)	1,800,000	2,400,000
Cukier (kg.)	280,000	330,000
Jaja (za szt.)	40,000	65,000
Masło	2,000,000	2,600,000

Ceny mówią!...

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.
Dolary 3,600,000 —
CZEKI.
N. Jork 3,375,000 —
Londyn 15,775,000—15,640,000
Paryż 194,000—192.500
Szwajcaria 632,000—625,000
Belgia 167,000—166,000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 168000
Chrystjanja 530000
Holandia 1,377000
Kopenhaga 642000
Londyn 15,770000
Nowy Jork 3,534000—3,600000
Paryż 195500
Praga 102000
Szwajcaria 630000
Sztokholm 940000
Wiedeń 51000
Włochy 156400

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 3,800000 (w żąd.)

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA

GDANSK, 28 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)
Marka polska 2
Dolar 5,80

Rynek dewizowy w Łodzi.

W godzinach przedpołudniowych tendencja dla walut obcych wzmocniła się. Dolary w poszukiwaniu po 4.100000 i wyżej.

Banki łódzkie zgłosiły dziś na giełde warszawską nieznaczne zapotrzebowanie, osłabione zakupami wczorajszymi.

Walka między Francją a Anglią o naftę rumuńską.

WIEDŃ, 27 listopada. (Telegram własny „Expressu”).

Rząd rumuński czyni starania o uzyskanie pożyczki zagranicznej, chce on nawet udzielić wzmianom kapitalistom za graniczym daleko idących koncesji gospodarczych.

Prowadzone początkowo rokowania z grupą angielską, która składała się z 3 wielkich firm budowy maszyn w sprawie oddania kolei rumuńskich pod pewną kontrolą tejże grupy zostały zerwane, gdyż rząd rumuński zażądał wypłaty natychmiast 3 milionów funtów szterlingów, podczas gdy grupa powyższa chciała tylko udzielić materiałów kolejowych na dłuższy kredyt.

Gdyby transakcja z grupą angielską doszła do skutku Anglicy uzyskaliby po ważny wpływ na rumuńską produkcję naftową do czego oczywiście absolutnie

nie mogła dopuścić Francja i z tego powodu została wysunięta także francuska grupa bankierów, która chciała zakupić całą produkcję naftową Rumunii w ciągu 12 lat, z powodu powyższego współzawodnictwa Francji i Anglii o rumuńską produkcję naftową warto przypomnieć postanowienia traktatu w San Remo, które nakazują udzielanie koncesji w równej mierze tak Francji, jak i Anglii.

Według nadchodzących tutaj wiadomości w angielskich sferach finansowych panuje wielkie rozgoryczenie w stosunku do Rumunii, która zerwała rokowania z angielską grupą, natomiast pertraktuje w dalszym ciągu wyłącznie z grupą bankierów francuskich.

Okoliczność ta odbiła się także na kursie waluty rumuńskiej, która doznała spadku na giełdzie londyńskiej.

Umarli pozują przed aparatem fotograficznym.

Corocznie, dnia 11 listopada, na pamiątkę zawarcia rozejmu w wielkiej wojnie, zbierają się w Londynie tłumy publiczności, by „minutą milczenia” uczcić pamięć ofiar wojny. Uroczystość ta odbywa się przed pomnikiem dla poległych.

Od kilku lat istnieje legenda powtarzana przez głośnych pisarzy, zwolenników spirytyzmu, a w ich liczbie przez Conan Doyle'a, że w owej chwili wokół pomnika unoszą się tłumy duchów poległych. Robiono nawet zdjęcia fotograficzne tych zjawisk, które jak zwykle znajdowały wierzących i niewierzących

W ubiegłym roku reporterowi paryskiego „Matina” pokazywano także fotografie, na których można było rozróżnić 32 twarze, atoli zwrócone ku dołowi, tak jakby duchy zmarłych asystowały przy uroczystości głową na dół.

Na zapytanie reportera odpowiedziano, że ponieważ dawniejszym fotografijom zarzucano, jakoby przedstawiały poprostu głowy publiczności zebranej przed pomnikiem, obecnie duchy przybrały pozę głową na dół, aby przekonać niewiernych o swej rzeczywistej obecności.

OBRAZ SYTUACJI NIEMIECKIEJ.

Znany polityk niemiecki, Bernhard Dernburg w następujący krótki i lapidarny sposób charakteryzuje obecny chaos niemiecki („Berliner Tageblatt” z dn. 25 b. m.).

W polityce zagranicznej zwycięstwo Francji w sprawie Nadrenji i Ruhr nad traktatem wersalskim i sprzymierzonymi Utrata wpływów niemieckich na okupowane tereny Rzeszy, okaleczenie gospodarczego organizmu niemieckiego. W polityce wewnętrznej: upadek gospodarstwa narodowego i związanej z nim waluty katastrofa finansów państwa. Kryzys konstytucyjny w związku z rozluźnieniem stosunków pomiędzy państwami Rzeszy. Upa-

dek autorytetu władz centralnych państwa. Stan wyjątkowy i „putsch” z prawa i z lewa. Kryzys partyjny w Reichstagu i upadek moralny parlamentu w opinii publicznej. Niedowierzanie i zwątpienie w masach ludowych. Upadek rządu bez planu, bez celu i bez jasnej perspektywy na to, co będzie jutro...

WYJAZD DORADCÓW P. HILTONA YOUNGA.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Dowiaduję się, że doradcy p. Hiltona Younga pp. Fenson i Nikson mają w najbliższych dniach opuścić Warszawę. Ewentualny ich powrót uzależniony jest od powrotu p. Younga.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 28 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)
Nowy Jork 7 biljonów 613 miliardów
Londyn 33 biljony 259 miliardów
Paryż 409 miliardów 500 milionów
Wiedeń 107 miliardów
Praga 222 miljardy
Włochy 329 miliardów 300 milionów
Szwajcaria 1 biljon 333 miljardy 250 milionów
Holandia 2 biljony 920 miliardów

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEP, 27 listopada.

Amsterdam 27150
Zagrzeb 810
Belgrad 810
Berlin 820 za biljon
Bruksela 3304
Budapeszt 370
Bukareszt 351
Chrystjanja 10180
Kopenhaga 12830
Londyn 310000
Madryt 9130
Medjolan 2083
Nowy Jork 70953
Paryż 3867
Praga 2061
Sofja 538
Sztokholm 18370
Warszawa 190—230
Zurych 12445

GIEŁDA ZURYCHSKA.

ZURYCH, 27 listopada.

Holandia 218.10
Nowy Jork 571
Londyn 25.01
Paryż 30.95
Medjolan 24.47
Praga 16.65
Budapeszt 0.03—0.03
Sofja 4.35
Bukareszt 2.92
Wiedeń 0.0080 i trzy czwarte
Korony austr. 0.0080 i pół

GIEŁDA KOPENHASKA.

PARYŻ, 27 listopada.

Ameryka 18.43 i pół
Belgia 85.90
Anglia 80.82
Holandia 750.50
Włochy 80.10
Szwajcaria 323.50
Hiszpanja 240.75
Bukareszt 486.50
Praga 54.20
Wiedeń 26.00
Sztokholm 960

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 27 listopada.

Paryż 81.10
Belgia 94.34
Szwajcaria 24.98 i pół
Holandia 11.47 i siedem ósmych
Nowy Jork 437
Hiszpanja 33.58 i pół
Włochy 101
Niemcy 30 i pół biljonów
Wiedeń 311.500

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 27 listopada.

Londyn 11.43
Berlin 0.36 i pół za biljon
Paryż 14.22 i pół
Szwajcaria 45.92 i pół
Wiedeń 0.0037
Kopenhaga 48.70
Sztokholm 60.70
Chrystjanja 38.35
Nowy Jork 261.50
Bruksela 12.22 i pół
Madryt 34.05
Włochy 11.40

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 27 listopada.

Kurs dzienny 4.3 4 proc
Londyn 4.37.57
Londyn 60 dni 4.34.37
Paryż 5.39

Amsterdam 58.08
Kopenhaga 17.73
Praga 2.91
Berlin pl. 14 centów za biljon
Berlin żądano 15 centów za biljon

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 27 listopada.

Amsterdam 13.33
Berlin 4.70 za biljon
Chrystjanja 522
Kopenhaga 623
Sztokholm 916
Zurych 609
Londyn 152
Nowy Jork 34.80
Wiedeń 485
Marka niem. 4.75 za biljon
Marka polska 8 za miljon
Paryż 189.75

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 27 listopada.

Dowóz wewnątrz kraju 34.000
Wywóz do Anglii 3.000
Na kontynent 10.000
Lec 38.55
Grudzień 70.05
Styczeń 36.50
Marzec 35.70
Maj 35.90—35.90
Lipiec 35.15
Sierpień 30.95
Wrzesień 30.36
Październik 29.05

NOWY ORLEAN, 27 listopada.

Loco 35.13
Grudzień 35.33
Styczeń 35.46
Marzec 35.57
Maj 35.53
Lipiec 35.46

LIVERPOOL, 27 listopada.

Styczeń 20.78
Marzec 20.66
Maj 20.43
Lipiec 19.97

BREMA, 27 listopada.

Bawełna amerykańska. Cena za 3 klg. 38.05 centów amerykańskich

Wykrycie wielkich malwersacji we Lwowie.

PAT. — LWÓW, 28 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że policja w kryła wielkie malwersacje, dokonywane przez właścicieli składów towarów nufakturowych, mieszczących się przy Słonecznej nr. 1.

Działo się to za zgodą radcy skarbowego, Grossberga. Wskutek tych malwersacji skarbowo państwo poniosło ogromne szkody. Współwłaściciele firmy, buchalter, oraz radca skarbowy Grossberg stali aresztowani.

Grand-Kino

Ieszcze tylko kilka dni.

Pamiętnik szaleńca

wzruszająca do łez tragedia 7-letniej aktorki. Odtwórca roli mistrza André Nox niezwykłą grą wprowadza widzów w stan kompletnego zdumienia.

DR.

L. Prybutski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopiętne. Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—1

o 5—8

Dla pan od 4—5. 80 oddzielna poczekalnia.

DR.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej

Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

Godziny przyjęcia. 9—2

1 6—8. Dla pan 8—

Lekarz-dentysta

Feliks Soidenart

Zawadzka 10.

wznowił przyjęcia od 10—1 i od 3—

Zaszyty książę.

Ze wspomnień niemieckiego maszałka dworu.

Dnia 9 listopada 1918 r., kazał pruski książę Fryderyk Leopold wywieść na swoim zamku czerwony chorągiew. Z tego powodu nazywano go często „czerwonym księciem”. Nie miało jednak racji, gdyż książę bynajmniej nie miał „czerwonych” poglądów. Wyjechał on wkrótce do Szwajcarii, gdzie bawił się codziennie w wyścigach i procesował się z pruskim skarbem. O tym to księciu, tak jak i o innych Hohenzollernach, ciekawie historię opowiada były marszałek dworu niemieckiego hr. Robert Zeidlitz-Trützscher w książce, p. t. 12 lat na niemieckim dworze cesarskim.

Zeidlitz był mianowicie w roku 1899 adjutantem w 2 batalionie 1-go pułku gwardji. Batalion ten otrzymał książę Fryderyk Leopold, któremu Zeidlitz adjutantował przez pięć miesięcy. Książę bardzo mało interesował się służbą, tak mało, że w czasie ćwiczeń pytał się swego adjutanta za każdym razem, co i jak ma komenderować. Miał on zwyczaj obrzucać żołnierzy i podoficerów najordynarniejszymi wyzwiskami.

Ale za to był po książęcemu gościny. Codziennie zasiadał przy jego stole 6 lub 8 kolegów. Pito przytem tak wiele, że niekiedy uczyły te przybierały charakter orgji. Książę sypiał przeważnie z powodu nadmiernego użycia alkoholu w swoim krześle i kolacja kończyła się zazwyczaj w ten sposób, że obecni ciachaczem wynosili się z domu, aby nie budzić śpiącego już przy stole księcia.

Rzecz charakterystyczna, że ten książę niezmiernie dbał o swoją toaletę. Jeżeli o godzinie 6 rano miał służbę, to kazał się budzić o godzinie 2 rano. Na golenie się potrzebował godzinę czasu, a resztę czasu używał na kąpiel, perfumowanie się i różne inne „sztuczki”. Pewnego dnia wsiadł na konia, a miał tak ciasną spódnię, że mu z tyłu pękły. To samo zdarzyło się z czterema z rzędu zmienionymi spódniami i dopiero piątą jakos wytrzymały napięcie ciała.

Kiedy pewnego razu książę na parady zemdlał, to nie można go było porozciągnąć, gdyż jak się okazało, był on od góry do dołu zaszyty.

Ten zaszyty książę miał wiele utar-

czek i sporów z cesarzem Wilhelmem, który w roku 1896 skazał go na areszt, co jednak nie przeszkodziło mu wyświadczyć księciu tę łaskę, iż obdarzył go nie tylko specjalnym mundurkiem myśliwskim, ale także gwiazdą orderu własnego pomysłu. Uczynił go mianowicie protektorem trzech staroruskich łóż masonskich i pozwolił mu gwiazdę łoży nosić także poza łożami.

Charakterystycznym co do „masońskich” poglądów księcia jest następujący wypadek. Oto pewnego razu miał się odbyć u księcia wielki bal, na którym kadeci mieli pełnić rolę paziów. Jednym z paziów miał być kedał Lessing, syn generała Lessinga. Kiedy książę, przeglądając listę paziów, zobaczył to nazwisko, potrząsnął głową i powiedział:

— Lessing! Lessing! Wszak to jest ten huncwot, co napisał „Nathana”. Żyd! — i skreślił z listy to nazwisko.

Nie! Książę Fryderyk Leopold nie był „czerwonym księciem”, był on tylko „księciem zaszytym”.

Nieznane plemię ludożerców.

Kapitan Frank Hurley, podróżnik, który przybył do Nowego Jorku po zwiedzeniu Australji, przytacza ciekawe szczegóły o rasie ludożerców, którą odkrył w Nowej Gwineji. Krajowcy ci przypominają typ semicki z tą różnicą, że mają skórę brunatną.

Przed przybyciem podróżnika, nie znali żadnych metali i gotowali jedzenie w garnkach glinianych. Zaatakował kapitan Hurley'a zatrutymi strzałami, ale potem złagodził, widząc cudowne narzędzie, które przywieźli biali.

Obyczaje tych ludożerców są nadzwyczaj okrutne. Najbardziej szanowanym człowiekiem jest ten, przed którego drzwiami widać największą liczbę ludzkich czaszek.

Schwytawszy jeńców, zamykają ich w zagrodzie i łamią im ręce i nogi, aby im przeszkodzić w ucieczce. Następnego dnia pożerają ich, ugotowanych z orzechami kokosowymi.

Rzekoma podróż Cooka do bieguna północnego.

Cook skazany na 14 lat więzienia.

Znany odkrywca podbiegunowy Cook został skazany w Nowym Jorku za oszukiwaczy spekulacje na 14-letnie więzienie. Między innymi zarzucano mu, iż fałszywie przyznawał się do odkrycia bieguna północnego.

Jak wiadomo, Cook wyruszył 19 lutego 1908 roku, po długich przygotowaniach w podróż do bieguna północnego. W podróży tej korzystał on, jego towarzysze Frank i 9 eskimosów z 12 sań, ciągniętych przez 103 psów. Wśród strasznych przeszkód i trudności (Cook stracił w tej podróży nos wskutek odmrożenia) udało się tym podróżnikom, według opisu Cooka, dotrzeć 21 kwietnia o północy do pewnego punktu, który Cook nazwał biegunem północnym.

„Triumf przepętało moje serce — pisał on. — Przenikało nas słoneczne uczucie zadowolenia i zniknął nam przed oczu cały świat przebytych niewymownych cierpień. Staaliśmy na

szczytach świata. Nasza flaga powiewała wśród mroźnych wicherów bieguna północnego”.

Jak wiadomo zakwestjonowano później owe rzekome dotarcie do bieguna północnego, nie mniej jednak prawdą jest, że Cook posunął się w każdym razie bardzo daleko.

W procesie Cooka tłumaczył jego ksiądz, Erik Volkman oświadczył, że jest rzeczą obojętną, czy Cook dotarł do punktu na biegunie północnym, ale faktem jest, stwierdzonym przez jego sprawozdanie, że znajdował się on ostatnie na obszarze polarnym. Niektórzy wybitni badacze stref podbiegunowych wystąpili w procesie jako obrońcy Cooka, podczas gdy inni traktowali go jak szarlatan i oszusta. Obrona nie zdała się na nic, Cook, człowiek o głośnym na całym świecie nazwisku, posiadający dla nauki wielkie zasługi — pójść mimo wszystko do więzienia.

Wilhelm II znał zamiary Wilhelma III.

„Echo de Soir”, wydawane w Antwerps, przeczy twierdzeniom byłego cesarza Niemiec, zwróconym do dziennikarzy holenderskich i pisze, że ekscesarz Wilhelm znał zamiary swego syna, b. następcy tronu, co do jego powrotu do Niemiec, gdyż projekty te były omawiane w Doorn w dniu 3 października r. b. Wilhelm znał ten zamiar swego syna, gdyż nawet przyczynił się do jego urzeczywistnienia za pośrednictwem pewnego banku holenderskiego, który w dniu 1 października wypłacił „kronprincowi” 20,000 florenów, a w kilku dni później — 500 f. szt. Także auto, w którym kronprinc wrócił do Niemiec było zapłacone przez intendanta ekscesarskiego w Doorn.

Dziennik wspomniany dodaje, że jest rzeczą pewną, iż Wilhelm pozostaje w ustawicznym kontakcie z Niemcami i w swym zaprzeczeniu wystosowanym do dzienników, nie ośmielił się on wspomnieć o tej osobie, która przywiezła pa-

szporty do Doorn, jakkolwiek osoby z otoczenia jego już z tych paszportów skorzystały. Dnia 11 bm. rano, Wilhelm został zawiadomiony listem przywiezionym przez specjalnego kurjera, że przejazd kronprince przez granicę holenderską odbył się w sposób normalny.

Wyroby Futrzane

L. ZUSMANN, Piotrkowska 19, w podwórzu
lewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro.
Tel. 24-66. 149

POSIADŁOŚĆ

pod Łodzią 714-2

składająca się z 3 móg z budynkami
gospodarczymi po cenie kosztu do sprzedania wiadomość O. Dietel Główna 29.

JULJAN STARSKI.

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Gdyby jednak autor anonimu nie został ujawniony, zamierzam bezwzględnie zastosować się do żądania tajemniczego „onego”.

— To bardzo dziwne — rzekł Barlson — i ja bowiem otrzymałem przed tygodniem anonim, w którym tajemniczy „On” opowiada mi z najintymniejszymi szczegółami historję mego ostatniego pobytu w Gdańsku, przyczem grozi mi strasznymi konsekwencjami finansowymi.

Nie zwróciłem wówczas na to uwagi teraz jednak okoliczność ta zaniepokoiła mnie na serio.

— Zaraza anonimów padła na ziemię obiecana — szepnął do Kranc Jowicz, młody i piękny kapitan artylerji, który po raz pierwszy znalazł się w towarzystwie śmietanki finansowej Łodzi i czuł się nieswojo w tej atmosferze, przesiekniętej mizmatami użycia przepychu, zbytku i władzy pieniądza.

— Nie wierzę w te historie — odparł mu również przyćszonym głosem Kranc — ci wzbogaceni rycerze przemysłu —h— przystroić swe małe i drobne pułostki w piękną szatę tajemnicy.

— zresztą jeśli tak jest nawet, to uważam — żart jakiegoś smarkacza lub wydalonego skądś urzędnika, który

znając, tajemnice swych szefów, zakpił z nich w ten sposób.

Panowie pozwólcie dokończyć Pinklowi jego historję z 1000 i 1 nocy — zawołał tubalnym głosem młody Taks... Jestem nadzwyczajnie zaciekawiony.

Wszak i mój stary kopie się z tym obrotowym już od dwóch tygodni.

Po słowach tych zapanowała w salonie cisza.

Pinkel spojrzął w stronę Taksa i z ironicznym, acz gorzkim uśmiechem kontynuował swą opowieść.

— W przeddzień tej fatalnej rewizji otrzymałem ostatni anonim... Jest to nader wymowny dokument, który świadczy o tem, że autor tych anonimów zna dokładnie całe me życie... Był to bowiem formalny, ujęty w formę obrazków życiorys mój od dnia wybuchu wojny aż do chwili zerwania z panną K. W końcu anonimu znajdowało się ultimatum, żądające zadeklarowania mego majątku w przeciągu 24 godzin na rzecz politechniki łódzkiej.

Oczywiście, że anonim ten podarłem, nie zastanawiając się ani chwili.

Nazajutrz rano znalazłem na stoliku fotografie panny K. z napisem „spełń co żądają!”.

I na to ostrzeżenie nie zwróciłem uwagi.

Poszedłem nieco zdenerwowany do biura... O 12 zjawili się u mnie urzędnicy kasy skarbowej i rozpoczęła się ta fatalna rewizja, której wyniki dokładnie znane.

Oto wszystko.

Pinkel zamilkł, lecz w salonie panowała wciąż cisza przerywana jedynie głośnym astmatycznym oddechem staroego Hohna.

— Tak to nie wesołe — przerwał ciszej Taks. — Lecz wyłomacznicie mi na Boga czemu wy wszyscy nie staraliście się zdemaskować tego tajemniczego „Jego”, którym niewątpliwie być musi człowiek z towarzystwa, który w ten sposób załatwia swoje osobiste porachunki.

— Nie mogę się z panem zgodzić, panie Taks — rzekł Kranc, leniwie podnosząc się z poduszki — Przed chwilą właśnie mówiłem kapitanowi, że uważam to tylko za głupi żart, nie mogę bowiem przypuścić, iż jest to akcja terrorystyczna zakrojona na szerszą skalę przeciwko społeczeństwu łódzkiemu.

To pewno robi — „On” wkrzyknęła śmiejąc się Klara Stübel. — Wziąłbyś bowiem takiego osobnika otrzymała jedyna z moich serdecznych przyjaciółek.

Kto mianowicie — spytał ze zdziwieniem Kranc.

Klara zarumieniła się gwałtownie: „Nie mogę panu powieść... Tajemnicą... wierz Edku, kto — zwróciła się do brata, który siedział obok niej.

No kto? spytał Edward.

Klara pochyliła się ku niemu i szep-tem powiedziała jakies imię.

Stübel zbliżyła, oczy zaświeciły mu ponurym blaskiem... Po chwili wstał, do- szedł do Kranc'a kładąc mu rękę na ramieniu, rzekł: „Będę się musiał zwrócić do ciebie o pomoc”.

— Służę ci — odparł Kranc.

Nie chcąc mówić teraz. — Przyjdę do ciebie jutro do biura... Pogadamy — sprawa jest ważniejsza, niż sobie wyobrażasz.

Debrze, przyjdź do biura, ale dopiero po 12-tych. Jestem strasznie zmęczony i wątpię czy wstanę przed 11-tą.

Ide już nawet do domu... Mam jeszcze coś do załatwienia. Ulotnię się po angielską. Pożegnaj w moim imieniu twoją siostrę.

Zrobione... Bądź zdrow... A więc do jutra — będę napewno.

Kranc wyszedł... W długim, a giorno oświetlonym korytarzu natknął się na staroego Hohna.

Staruszek był już ubrany i szykował się do wyjścia.

Co i pan już opuszcza to przeświecne zgromadzenie, panie Kranc.

Tak zmęczony jestem i głowa mnie boli — poprzedniej nocy wracałem równo o 4-jej nad ranem do domu.

I ja zeszłej nocy źle spałem... Podą mna mieszka wie pan, ta Wolczańska i wczoraj urządziła jakiś five w czasie którego można było usłyszeć wszelkie dźwięki, tylko nie ludzkie... No chodź pan.

Przed bramą stało długie, czarne auto Hohna... — Odwiozę pana — zaproponował Hohm.

Nje, dziękuję panu... Głowa mnie boli... wole się przejść... zresztą mam 5 minut drogi.

No to dobranoc, panie Kranc... Odwiedź mnie pan kiedy.

Dziękuję za zaprosin — nje omieszkać skorzystać. Dobranoc.

Kranc szedł szybkim krokiem, skręcił w Piotrkowską i po chwili stanął przed bramą swego domu... Gdzieś z drugiego piętra wybiegał na ulicę przytłumiony zgiełk zabawy.

Kranc spojrzął do góry i stanął zdumiony: okna jego mieszkania były oświetlone.

D. c. n.

Prenumerata: W Łodzi mk. 450,000 i odnosz. do domu 60000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 550,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

EXPRESS WIECZORNY i REPUBLIKA ŁĄCZNIE 1.000.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się